CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 23 CZERWCA 1935. Nr. 25 (112).

Feliks Zahora

W oczach towarzysza pracy

W wyobrażeniu społeczeństwa polskiego, zwłaszcza pokolenia powojennego, postać Józefa Piłsudskiego stała się synonimem czynu, zatracając swe cechy ludzkie w aureoli wielkości. Zjawisko to przyśpieszyła samotność belwederska w ostatnich latach jego życia. Wyrazy „Ziuk", „towarzysz Wiktor", „Mieczysław" jakoś nie zupełnie się kojarzą z krwią i kośćmi śmiertelnika. Nawet w pojęciu: Komendant, Dziadek, Marszałek — nie chcą się mieścić rozterki ludzkie, wahania, dobry i zły humor, wreszcie wady, które są udziałem każdego żywego człowieka. Najzaciętsi jego wrogowie nie ośmielali się zeń drwić i szkalować go, jak to człowiek człowieka szkaluje. Tak się dziwnie stało.



Naczelnik Państwa w otoczeniu członków gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego.
W pierwszym rzędzie (siedzą): S. Thugutt, J. Moraczewski, J. Piłsudski, L. Supiński i L. Wasilewski.

Ćwierćwiecze konspiracji zasłoniło Józefa Piłsudskiego przed oczami narodu. Często nawet najbliżsi współpracownicy „towarzysza Wiktora" nie znali jego nazwiska. Głośniejsze ono było w sferach żandarmskich najeźdźców, niż wśród społeczeństwa polskiego...

Józef Piłsudski objawił się Polakom przynosząc im niepodległość. Objawił się jako wódz polskich sił zbrojnych, jako wódz narodu i wskrzesiciel Rzeczypospolitej. Od tej chwili naród wie o Józefie Piłsudskim. A przedtem? Udręki szczutego przez Moskali człowieka bez nazwiska; żywot w ciągłej tułaczce, w norach konspiracyjnych, w więzieniach i na zesłaniu; poświęcenie całego siebie dla wizji niepodległości — mrzonką przez większość rodaków zwanej? To legenda...

Tylko dokumenty i relecje garstki współbohaterów tej legendy rozwiewają mroki konspiracyjne,

ciążące nad ćwierćwieczem naszych dziejów, uplastyczniając postać Józefa Piłsudskiego i jego rolę w tym okresie.

Do takich cennych relacyj należy ostatnia książka Leona Wasilewskiego [1]), współtowarzysza pracy konspiracyjnej Józefa Piłsudskiego. Praca „*Józef Piłsudski jakim Go znałem*" nie jest ani biografją, ani charakterystyką roli dziejowej Józefa Piłsudskiego — pisze autor w swem słowie wstępnem.—„Danem mi było spotykać się i pracować z nim na przestrzeni ćwierćwiecza w rozmaitych momentach i okolicznościach. Pragnę przeto dorzucić do skarbnicy wiedzy o trudzie Jego żywota garść szczegółów, któraby się przyczyniła do uwypuklenia pojedyńczych rysów Jego charakteru i wyjaśnienia Jego poglądów". Cenne to są szczegóły. Materjał podawany w porządku chronologicznym, oparty na wspomnieniach i wrażeniach osobistych oraz na dokumentach również o charakterze osobistym, w ujęciu wytrawnego pisarza stanowi niezmiernie wartościowy przyczynek historyczny, rzucający snop światła na owe mroczne ćwierćwiecze i uwypuklający „trud żywota" Józefa Piłsudskiego. Powaga autora oraz przytoczone w książce listy, (dotychczas niedrukowane), pisane do niego przez Józefa Piłsudskiego, podnoszą wartość tej pracy, oblekając ją w niezłomny pancerz wiarogodności.

Książka Leona Wasilewskiego jest ogniwem, łączącem dwie fazy życia Marszałka: znaną ogółowi polskiemu — obronę niepodległości i wcześniejszą, mniej znaną, — walkę o niepodległość. Lecz przedewszystkiem rysy charakteru i poglądów Józefa Piłsudskiego zawarte w książce składają się na wyrazistą jego sylwetkę jako człowieka, szarego „towarzysza Wiktora", bez glorji wokół swej postaci, choć zawsze imponującego otoczeniu niepospolitym umysłem i siłą ducha. Wesoły, ujmujący, często aż nazbyt pobłażliwy. Dla przyjaciół serdeczny, lecz potrafi tupnąć nogą strofując któregoś za jakikolwiek błąd. Wśród „żydków" wileńskich przylgnęła nawet doń opinja: „izwiestnyj arrogant". Nieprzejednany wobec Rosji i Rosjan. Powracając z zesłania przez Moskwę, nie zwiedził tego miasta, choć miał sporo czasu między jednym a drugim pociągiem, manifestując w ten sposób swą pogardę do dawnej stolicy Rosji. Przemawiając w języku rosyjskim na zebraniu „bundowców" na wstępie zaznaczył: „ja etowo porklatawo jazyka nie zabył". „Dosyć mi się podobał ten żydowin" — powiedział kiedyindziej o Azefie, gdy ten lekceważąco się odzywał o „rewolucjonnych kaczestwach russkawo czełowieka". „Z jego poszczególnych wypowiedzeń się — pisze Leon Wasilewski — ujawniała się głęboka niechęć do Rosji, będąca jednym z zasadniczych rysów jego, że tak powiem, światopoglądu politycznego. I nie chodziło tu o Rosję urzędową, carską, której nienawidził, jak i my wszyscy, całą siłą duszy. Nie lubił też literatury rosyjskiej, która wśród wielu rewolucjonistów polskich posiadała entuzjastycznych zwolenników. Poszczególne cechy charakteru rosyjskiego usposabiały go krytycznie. Rosyjska bierność zwłaszcza budziła w nim odrazę".

[1]). Leon Wasilewski, „*Józef Piłsudski jakim Go znałem*" Warszawa, Wyd. Rój. 1935 r. str. 234.

W następnych działach [2]) książki mamy szkic Komendanta z momentów jego działalności „cywilnej", prowadzonej w antraktach wysiłków ligjonowych, oraz sylwetkę Naczelnika Państwa, gdy jak, pisze autor, „zwykle bywał w nastroju pogodnym, czasem tylko skarżył się na obstrukcję i sabotaż, z któremi miał do czynienia. — Mam wrażenie, że nogi moje są oblepione grząską gliną i muszę je z wielkim trudem z tej gliny wyciągać — tak charakteryzował zwoje położenie".

Ciekawe jest, szczególnie dla nas, ustosunkowanie się „Wiktora" i Naczelnika Państwa do kwestji ukraińskiej i wogóle kwestji narodów uciemiężonych przez Rosję. W pracy Leona Wasilewskiego znajdujemy również „garść szczegółów", dotyczącą poglądu Józefa Piłsudskiego i na tę sprawę.

W okresie pracy konspiracyjnej sprawa ta, oczywiście, nie była skonkretyzowana, chodziło tylko o wspólną walkę przeciwko zaborcy. Wyrazem tego są liczne artykuły w „Robotniku" oraz list „Wiktora" do Leona Wasilewskiego w związku z projektem jego broszury p. t. „We wspólnem jarzmie", poświęconej sprawom narodowościowym. „Wiktor", korygując poszczególne działy broszury, m. in. pisze: „...Małoruś. W tym dziale mamy do zarzucenia rzeczy następującę. Za dużo jest historji literatury małoruskiej — dosyć chyba, mówiąc o ukazach przeciwko literaturze, wspomnieć o Tarasie Szewcz(ence) jako o jednym z objawów prześladowania kacapskiego. Zato kosztem literatury i nawet w części historji należałoby rozszerzyć gadanie o Rusinach galicyjskich — względna ich swoboda i wytworzenie się tam partji socjalistycznej, będzie ona musiała oddziaływać na braci w zaborze rosyjskim. Wogóle w tym dziale zbyt szczegółowo opowiadacie o różnych kółkach i towarzystwach literackich i archeologicznych, co tylko będzie obciążało pamięć i utrudniało orjentowanie się czytelnikom, którym trzeba dawać więcej szematów i agitacji, niż imion własnych. (Przychodzi mi właśnie na myśl, byście z tych różnych kawałków, niezużytych w broszurze, zrobili jaki artykulik do „Światła" — byłyby to kartki z dziejów Rosji nowożytnej)".

Józef Piłsudski, jako Komendant i Naczelnik Państwa, już wyraźnie konkretyzuje sprawę ukraińską. Zresztą najlepszą tego ilustracją był układ polsko-ukraiński z kwietnia 1920 r.

„Plany Komendanta na wschodzie — pisze Leon Wesilewski — wiązały się z jego koncepcją „Wielkiej Polski", wymagającą liberalnego traktowania sprawy ziem dawnego W. Ks. Litewskiego i Ukrainy. Tę „Wielką Polskę" przeciwstawił on endeckiej koncepcji „Małej Polski", nacjonalistycznej, odstręczającej od siebie sąsiadów wschodnich, którzy powinni byli garnąć się ku „Wielkiej Polsce" i skupiać się przy niej, jako przy naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego".

Instrukcje, udzielone 31. XII. 1919 r. przez Naczelnika Państwa Leonowi Wasilewskiemu, udającemu się z ramienia M. S. Z. na I konferencję bałtycką w Helsingforsie, zawierały m. in. taki postulat: „Musi być zawarowana techniczna możność podniesienia sprawy Ukrainy. Petlura w Polsce korzysta z prawa

[2]). Książka Leona Wasilewskiego zawiera przedmowę i cztery działy: *Towarzysz „Wiktor", „Ziuk", Komendant, Naczelnik Państwa.*

azylu. Polska pomoże mu przy okazji, której trzeba wyczekać... Musimy stawiać opór zakusom Rosji bolszewickiej, jak i każdej innej, przez popieranie dążeń niepodległościowych, uznając je *de jure*. Klucz sytuacji jest na północy, gdzie musi być stworzony wspólny front Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy, Polski. Pokój z Rosją może być zawarty tylko razem, jednocześnie".

Dn. 30. III. 1920 r. Józef Piłsudski w rozmowie z Leonem Wasilewskim m. inn. powiedział: „...Co do Ukrainy, to Ukrainie Rakowskiego przeciwstawiamy Ukrainę Petlury i nie będziemy dyskutowali nad tem, która jest prawdziwsza, bobyśmy mogli to robić bez końca. Niech Ukraińcy sami zdecydują. W tym celu żądamy zneutralizowania Kijowa dla zwołania tam konstytuanty z całej Ukrainy w granicach uznanych przez nas na prawym brzegu, a przez nich na lewym brzegu Dniepru. Ta konstytuanta roztrzygnie sprawę ukraińską".

Te słowa i późniejsza wyprawa kijowska są najlepszą interpretacją stosunku „Wielkiej Polski" w koncepcji Józefa Piłsudskiego do Ukrainy.

W wąskich ramach tego artykułu trudno nawet pobieżnie omówić zawarte w książce Leona Wasilewskiego wszystkie rysy i szczegóły, uzupełniające obraz Józefa Piłsudskiego.

Listy do Leona Wasilewskiego, przytoczone in extenso, wrażenia z zetknięć się autora książki z Józefem Piłsudskim a często i opisy przebiegu rozmów odzwierciadlają charakter Józefa Piłsudskiego i jego poglądy na cały szereg spraw, zwłaszcza narodowościowych. Pozatem z treści książki dowiadujemy się wiele ciekawych szczegółów, dotyczących innych osób z okresu pracy konspiracyjnej i późniejszej. Migawkowo, że się tak wyrażę, przesuwają się postacie Witolda Jodki, Walerego Sławka, Bolesława Jędrzejowskiego, Feliksa Perla, Bolesława Miklaszewskiego, wreszcie Stanisława Siedleckiego, rzeźbiącego scyzorykiem w kamieniu pieczęć Rządu Narodowego pod odezwę Komendanta i wiele wiele innych. Na tle książki najwyraziściej odbija się fragment działalności niepodległościowej jej autora — Leona Wasilewskiego. Zrozumiałą jest rzeczą, iż sama forma książki, t. zn. jej charakter pamiętnikarski, ściśle łączy osobę autora z głównym tematem książki — Józefem Piłsudskim. Wprawdzie autor powstrzymuje się od jakiejkolwiek oceny tych czy innych poglądów lub posunięć Komendanta i porusza tylko te fragmenty swej pracy, które ściśle go wiążą z osobą Józefa Piłsudskiego, jednak i to pozwala na wyrobienie sądu o działalności Leona Wasilewskiego i o jego roli w tem koszmarnem ćwierćwieczu naszych dziejów.

Postać Józefa Piłsudskiego w oczach Leona Wasilewskiego — bliskiego współbojownika o wolność, posiada wiele rysów nowych, ożywiających i jeszcze bardziej zespalających tę postać z całym narodem.

Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorji. Uważam jedynie, że należy zgóry dobrze obliczyć środki, jakiemi się rozporządza i dostosować je do celu, do którego się dąży.

Wola krajów przez nas okupowanych, jest dla mnie jedynym czynnikiem decydującym. Za nic w świecie nie chciałbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie, zamieszkane przez ludność wrogo usposobioną. Historja dowiodła nam, że n a d ł u g ą m e t ę te niejednolite skupienia ludności są niebezpieczne. Proszę spojrzeć na Austrję, proszę spojrzeć na Rosję. A kraj odradzający się — jak Polska, nie powinien się obarczać równie kosztownemi kłopotami.

Na bagnetach niesiemy tym nieszczęśliwym krajom wolność bez zastrzeżeń. Wiem, że wielu Polaków nie podziela mego zdania. Przypisują oni „n i e d o m o g o w i m ó z g u i s e r c a niechęć niektórych sąsiadów naszych do zostania Polakami. Są oni w głębi duszy i nieświadomie Polakami, mówią niektórzy z naszych patrjotów. Takim językiem przemawiali Rosjanie i Niemcy. Oni również przypisywali niedomogowi mózgu i serca wstręt Polaków do Rosji lub Niemiec.

Przyniesienie wolności ludom, z nami sąsiadującym, będzie punktem honoru mego życia, jako męża stanu i żołnierza. Znam więzy historyczne, które je z nami łączą; wiem, że więzy te zacieśniały się nieraz po rozbiorze Polski. Oswabadzając tych uciśnionych, chcę tem samem zatrzeć ostatnie ślady rozbioru.

Przywiązać ich do Polski pod grozą bata — nigdy w życiu! Byłaby to odpowiedź, udzielona gwałtem teraźniejszości na gwałty przeszłości.

Józef Piłsudski: „Pisma, Mowy i Rozkazy", tom V (Wywiad korespondenta „Echo de Paris" w lutym 1920 r.).

Z niedawnej przeszłości

II.

Wybory parlamentarne w Polsce w 1922 r. wprowadziły do Sejmu 20 posłów i 5 senatorów ukraińskich z b. zaboru rosyjskiego. Wyborczy blok mniejszościowy w 1922 r. był dla Ukraińców taktycznym środkiem do wydostania się na szerszy teren polityczny. Na terenie ciał parlamentarnych doszło do parcelacji mniejszościowej „16" na niezależne kluby narodowe poszczególnych kontrahentów bloku wyborczego. Zarówno cały ten blok, jak i poszczególne kluby weszły do gmachu przy ul. Wiejskiej przy akompanjamencie nieomal jednolicie

niechętnych głosów opinji polskiej. Panująca zaś w tym okresie endecja, wespół z piastowską frakcją ludową, wyraźnie szczuła przeciwko nieproszonym gościom. Przypomnieć też należy, że był to okres największego rozkwitu partyjnictwa w Polsce, że cała polityka polska koncentrowała się w ręku leaderów partyjnych, a od wodzirejów sejmowych zależał całkowicie i Rząd i cały aparat administracyjny, obsadzony według posiadanych wpływów w terenie przez poszczególne partje. W Sejmie było zawsze rojno, tam szukano środków leczniczych na wszelkie dolegliwości społeczno-polityczne. To nastawienie udzieliło się poniekąd i nowym parlamentarzystom ukraińskim z terenu b. zaboru rosyjskiego. Weszli oni do ciał parlamentarnych z pewnemi nadziejami na polepszenie losu ludności ukraińskiej w Polsce i żywili nadzieję w możliwość normalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

Posłowie i senatorowie ukraińscy z b. zaboru rosyjskiego utworzyli jeden wspólny klub sejmowy i senacki pod wspólną nazwą Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. Łączyły ich podstawowe założenia ideologji narodowo-ukraińskiej— niezależność i jedność narodu, wywodzące się z zasady samostanowienia narodów. Za prawne oparcie ich stanowiska politycznego w ciałach ustawodawczych posłużył traktat mniejszościowy oraz Konstytucja 17 marca, nakrótko przed ich wejściem do Sejmu uchwalona. Pod względem społeczno-politycznym, pierwsza Ukr. Repr. Parl. w Polsce współczesnej przedstawiała się jako koło międzygrupowe. Byli tam socjal-demokraci, eserowcy lewicowi, federaliści oraz bezpartyjni. Pierwszy okres działalności tej reprezentacji ułatwiał ogólny negatywny stosunek polskich kół politycznych do ukraińskości: ze strony większości rządzącej — Chijeno-Piasta — wyraźnie wrogi, zaś ze strony lewicy polskiej pobłażliwy, lecz w praktyce również przeciwny. Wyrażało się to nazewnątrz nietylko w posunięciach sejmowych, lecz w stanowisku i w praktyce organów partyjnych na terenie. Zatem sytuacja posłów ukraińskich w Sejmie 1922 r. nie była łatwa.

Stosunki i sytuacja Ukraińców w Polsce w owe czasy przedstawiała ogromne trudności. Ukraińskie koła lwowskie prowadziły własną politykę narodową, posiadając zagranicą własny aparat polityczno-propagandowy. Około 70% ludności ukraińskiej tej dzielnicy usłuchało rzuconego hasła bojkotu wyborów, a grupa Ukraińców, korzystających z opieki ówczesnych kierowników polskiego życia politycznego, która odważyła się na udział w wyborach, weszła do gmachu sejmowego z piętnem zdrajców narodowych (grupa ks. Ilkowa), przyczem czołowy jej kandydat, literat S. Twerdochlib, zapłacił za swój krok życiem. Zatem formalnie istniały w Sejmie dwa kluby ukraińskie: — klub omówiony, składający się z posłów b. dzielnicy rosyjskiej, oraz klub „chliborobów", składający się z 5 członków. Ks. Ilkow ze swymi towarzyszami w opinji ukraińskiej był uważany za ekspozyturę rządową na terenie wschodnio-galicyjskim. Ukr. Repr. Parl. z b. zaboru rosyjskiego poszła więc własną drogą polityczną, odmienną od polityki galicyjsko-ukraińskiej, nie uznającej wówczas wytworzonego po przegranej wojnie faktycznego stanu rzeczy. Liczono tam w owe czasy na sukcesy własnej dyplomacji emigracyjnej na Zachodzie, na pomyślną dla siebie decyzję zwycięskiej Ententy. Ta dwoistość polityki ukraińskiej w Polsce stanowiła najistotniejszą trudność w nakreśleniu właściwej ukraińskiej polityki parlamentarnej, stanowiła zarazem zarodek chwiejności tej polityki, a nad samą Ukr. Repr. Parl. zawisła jako stałe niebezpieczeństwo dla jej spoistości. Przyczyny dwutorowości polityki ukraińskiej na początku 1922 r. sięgają daleko wgłąb wewnętrznych stosunków ukraińskich, bezpośrednio wywodzą się z identycznej dwoistości w okresie walk wyzwoleńczych, z faktu istnienia dwuch rządów dzielnicowych, dwuch armij narodowych i dwuch aparatów propagandowo-dyplomatycznych zagranicą. Sprawy te są bardzo skomplikowane. Nowsza historjografja ukraińska, chociaż bardzo fragmentarycznie, zaczyna powoli sięgać do tych tematów, i należycie je oświetlać.

Ukraińcy wschodnio-galicyjscy, pomimo wyraźnie negatywnego ustosunkowania się do wyborów 1922 r., wiadomość o zwycięstwie wyborczem ich rodaków na terenie b. zaboru rosyjskiego przyjęli z zadowoleniem. Stosunki więc pomiędzy działaczami ukraińskimi obu tych dzielnic zaczęły się ożywiać i rozszerzać. Przy takiej właśnie sytuacji wewnętrznej oraz przy zupełnem niewyrobieniu parlamentarnem stawiali swe pierwsze kroki pierwsi posłowie i senatorowie ukraińscy w Odrodzonej Polsce. Dodać tu należy, że większość z nich bardzo słabo się orjentowała w ówczesnem polskiem życiu politycznem. Obco czuli się posłowie ukraińscy w gmachu sejmowym i obca im była Warszawa.

Dużą rolę w ówczesnych nastrojach polskich grały dążenia narodowo-polskiej większości parlamentarnej do utrwalenia młodego Państwa. Blok mniejszości narodowych został potraktowany jako cios w młodą budowę państwową. Posługując się utartemi argumentami, opinja polska przedstawiała posłów ukraińskich jako ajentów niemieckich lub pachołków żydowskich.

Tymczasem młode ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne już na początku swej działalności wykazało zupełną samodzielność a nawet dojrzałość polityczną oraz zrozumienie chwili dziejowej. Głosząc zasadę samostanowienia, formalnie wówczas uznawaną, ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne wysunęło szereg postulatów praktycznych, dotyczących życia religinego, kulturalno-oświatowego i gospodarczo-społecznego, opierając je o polskie prawo państwowe. Pierwsza Ukr. Repr. Parlamentarna nie znalazła uznania w polskich kołach parlamentarnych dla swego stanowiska politycznego i dla swej taktyki, ponieważ trafiła na grunt ciężki, nieprzygotowany dla idei ukraińskiej. Jeszcze zbyt świeże były wspomnienia z okresu zbrojnych walk polsko-ukraińskich na terenie Galicji Wschodniej i szeroka opinja polska wobec Ukraińców była nastawiona naogół niechętnie lub wrogo. Hałaśliwe ówczesne obyczaje sejmowe oraz praktyki koteryj partyjnych zasłaniały faktyczną linję polityczną ukraińskiego klubu sejmowego, która to linja w istocie rzeczy była nawskroś państwowa. Były to gorące czasy i sposób reakcji opinji publicznej na wydarzenia polityczne były zupełnie odmienne niż dzisiaj. Dopiero teraz bardziej objektywnie można ocenić pierwsze posunięcia Ukr. Repr. Parl. w Sejmie i Senacie. Do nich należy zaliczyć przedewszystkiem kwestję wyboru pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza. Należy więc przypomnieć, że Ukr. Reprez. Parl. wzięła udział w pierwszem w Odrodzonej Polsce Zgromadzeniu Narodowem oraz w głosowaniu nad wyborem Głowy Państwa.

Kluby mniejszościowe demonstracyjnie wysunęły kandydaturę Polaka, prof. Baudoin de Courtenay, w głosowaniu zaś decydującem jednomyślnie poparli kandydata lewicy polskiej ś. p. Gabrjela Narutowicza. W tej właśnie akcji ś. p. A. Wasyńczuk, jako prezes Ukr. Repr. Parl., odegrał wybitną rolę. Tragiczna śmierć pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej na wieczne czasy upamiętniła ówczesne napięcie stosunków narodowościowych w Polsce. Sam fakt przyjęcia przez kandydata na prezydenta głosów mniejszościowych w chorobliwej głowie mordercy przedstawił się jako przestępstwo wobec narodu polskiego. Wiemy, że mordercę ś. p. Prezydenta G. Narutowicza zrodziła psychoza nacjonalistyczna, nagminnie kultywowana przez pewne partje, kierujące wówczas życiem politycznem Państwa.

Błędem byłoby sądzić, że udział Ukr. Repr. Parl. w głosowaniu za kandydaturą pierwszego Prezydenta Rzeczypospo-

litej był krokiem lekkim do strawienia dla jej członków. Pomimo słabych wówczas kontaktów osobistych i więzów organizacyjnych z terenem b. Galicji Wschodniej, uczuciowo Ukr. Repr. Parl. silnie ulegała panującym tam tendencjom izolacji politycznej i negacji państwowości polskiej. Istniały też własne, lokalne niechęci. Do udziału Ukraińców w Zgromadzeniu Narodowem oraz w głosowaniu doszło po zaciętej walce wewnątrz klubu. Orędownikiem i wymownym obrońcą tezy wzięcia udziału, a poniekąd realizatorem faktycznym tej tezy, był właśnie prezes ś. p. Antoni Wasyńczuk, którego linja polityczna zmierzała do współpracy parlamentarnej z polską lewicą sejmową, przy zachowaniu poprawnych stosunków z innemi klubami mniejszościowemi. Już udział w wyborach pierwszego Prezydenta Rzplitej wykazał wewnątrz młodego klubu ukr. różnice w zasadniczem pojmowaniu roli ukr. przedstawicielstwa na terenie parlamentarnym. Przyszła kolej na pierwszą deklarację polityczną oraz pierwsze głosowanie nad projektem budżetu państwowego. Moment to był szczególnie dla Państwa ważny, gdyż na terenie międzynarodowym rozstrzygała się ostatecznie sprawa granic wschodnich.

Jak przekonamy się następnie, ś. p. prezes A. Wasyńczuk bodaj jedyny w klubie ukraińskim posiadał wyraźny program polityki pozytywnej. Wysuwał on program autonomji terytorjalnej dla ziem zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce, jako program maksymalny, kontentując się w okresie przejściowym załatwieniem najbardziej palących potrzeb ludności ukraińskiej w poszczególnych dziedzinach. Jednakże jego koncepcja polityczna wydała się rodakom rezygnacją z podstawowego hasła ideologji narodowo-ukraińskiej. Wielu członkom Ukr. Repr. Parl. wydawało się stanowisko swego prezesa za zbyt ugodowe, tak również uważano i we Lwowie. Po dłuższych dopiero dyskusjach uzgodniono tekst pierwszej deklaracji politycznej Ukr. Repr. Parl. w Sejmie. *I. M.*

(C. d. n.)

Widmo Kijowa

I wsio tosznit, i gołowa krużytsia,
I malcziki krowawyje w głazach...
I rad bieżat' da niekuda... Użasno!

A. Puszkin — „Borys Godunow".

Komu jak komu, ale Moskwie śmierć Komendanta, zdawałoby się, miała przynieść poczucie głębokiej ulgi: już niema męża stanu, który, może jak nikt inny w Europie, *nawskroś widział wszystkie tajemnice kremlowskie.*

Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności wypadło, że właśnie dni uczczenia pamięci Marszałka w Polsce zbiegły się z niesłychanie histeryczną kampanją „wspomnieniową" i „rocznicową" w Z. S. S. R. Głównym powodem tych „rocznic" i „wspomnień" jest rok dwudziesty i wyprawa kijowska.

W tej furji propagandowo-agitacyjnej, nawiasem mówiąc, podyktowanej raczej chęcią dodania samym sobie animuszu, niż nadmiarem odwagi, — prym wiodły, jak zawsze, *„Izwiestja" i „Prawda"*, pierwsze — bardziej dyplomatycznie, druga, jako obliczona więcej na użytek wewnętrzny, bardziej otwarcie. Za nimi poszły organy prowincjonalne („republik samodzielnych"), wtórując pismom stołecznym Z. S. S. R., z odpowiednio wytresowaną rzetelnością i natchnieniem.

Uwertura rozpoczęła się dnia 6 czerwca przedrukowaniem archiwialnych wspomnień Stalina z czasów jego działalności wojskowej w 1920 r. pod Kijowem, a więc o zwycięstwach oręża sowieckiego, o oczekującym proletarjacie zachodnim, o brawurowym wyczynie Budiennego... Autor wspomnień z elegancką skromnością, właściwą jego stylowi literackiemu, nie pozostawił również w cieniu i „genjalnego" kierownictwa wojennej akcji sowieckiej w walce z „biełopolakami", „ciemiężycielami mas pracujących" i t. p. i t. p.

Już samo wskrzeszenie słownictwa i stylu z przed lat *piętnastu* na łamach *dzisiejszej* prasy sowieckiej nieco dziwne robi wrażenie na tle deklamacyj pokojowych i na tle niedawno zawartego, z niemałym wysiłkiem ze strony Z. S. S. R., paktu o nieagresji...

Archaiczne wspomnienia p. Stalina z tak wielkiem poczuciem taktu przedrukowane w prasie sowieckiej w lecie 1935 roku, były tylko wstępem. Mniejwięcej od 10 czerwca rozpoczyna się istna powódź artykułów na temat „Piętnastolecie wyzwolenie Kijowa z pod *okupacji* polskiej" (tytuł artykułu N. Popowa w „Izwiestijach" i szereg artykułów innych autorów). „Należy proch trzymać w suchem miejscu i jeszcze bardziej podnosić gotowość naszej sławnej armji czerwonej" — czytamy w artykule wstępnym „Izwiestij" (12.VI.). W tymże numerze „Izw." nie mniej sławny patrjota moskiewski, spec. od spraw polskich i nie mniej „nasz" — Radek — biada nad hamletowskiem pytaniem: „Znikły czy nie znikły tendencje zaborcze w polskiem środowisku burżuazyjno-obszarniczem?" Nie bez zręczności preparując „Bunt Młodych", „Słowo" i „Czas", bojowiec pantoflowy i pierwszy tenor sowieckiej kapeli prasowej ciska gromy na... Sapiehów i Radziwiłłów, którzy „nie znają zwierzęcia silniejszego od Europy poza carem, któremu czyścili buty". Nawiązując do rocznicy Kijowskiej, Radek, przyzwyczajony do reprezentowania dowolnego kraju lub narodu, tym razem w imieniu Ukrainy uroczyście zapewnia: „Ukraina Sowiecka *będzie* w pogotowiu, *będzie* wzmacniać swą potęgę obronną". (Ach, odważny Radku, dlaczego „będzie"? Przecież Ukraina już od 17 lat w dzień i noc się broni i któż o tem lepiej wie!).

Najgłośniej jednak rozbrzmiewa moskiewski bas „Prawdy", której numery z dnia 12 i 13 czerwca prawie całkowicie zostały poświęcone rocznicy Kijowskiej. Tytuły w rodzaju „Rozwiane marzenia *panof*", „Niech się tylko odważą", „Lekcja historyczna", wreszcie „Sowiecka Ukraina kwitnie" (!)—zdobią stronice tego organu. Nie brakuje w „Prawdzie" także obfitego materjału ilustracyjnego. Oprócz portretów osób panujących (Stalin, Woroszyłow, Budiennyj, Kosjor, Postyszew), znajdują się karykatury generałów polskich oraz obrazki, przedstawiające znane „bestjalstwo wojsk polskich".

W numerze „Prawdy" z dn. 13. VI. rocznicy Kijowskiej poświęcony jest artykuł wstępny. Po zwykłych komunałach i banalukach, artykuł ten w pospolicie-demagogicznym tonie powraca do „bestjalstw wojsk polskich na Ukrainie", do „masowych gwałtów", „zabójstw" i „torturowania" ludności cywilnej. Dalej porównanie sytuacji „kwitnącej" Ukrainy Sowieckiej z sytuacją ludności ukraińskiej w Polsce, gdzie „nahajka i kula — oto są metody rządzenia... „psiakrew" i „chłop" (?) — oto język, którym rozmawiają z Ukraińcami". I dalej: „Faszyści niemieccy i polscy knują plan nowego pochodu na Ukrainę Sowiecką. Marzą oni o ujarzmieniu robotników i włościan ukraińskich, o nowej krwi i nowych cierpieniach ludu. Potężna de-

mostracja patrjotyzmu sowieckiego (sic!), którą naród ukraiński podkreśla w 15 rocznicę swego wyzwolenia z pod okupacji polskiej, jest jaskrawą odpowiedzią na podstęp wroga".

Powyższe tematy i frazesy powtarzają inne pisma rosyjskie.

Rocznica kijowska ponadto spowodowała ukazanie się w prasie sowieckiej specjalnego „listu C. K. W. K. P. (b) do tow. Stalina", w którym Stalinowi przypisuje się autorstwo „genjalnego planu strategicznego rozbicia polskich okupantów" i całe „zwycięstwo". Pozatem list ten zawiera bardzo zabawne groźby pod adresem „panów Radziwiłłów, Sanguszków, Potockich oraz ich sojuszników i najemników, nacjonalistów ukraińskich — Konowalców, Lewickich i innych". List ten został w Z. S. S. R. szeroko rozpowszechniony.

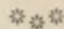
Widocznie w związku z ostatniemi zdobyczami na froncie ideologicznym, zamiast słowa „komunistyczny", wszędzie używa się słowo „stalinowski" („Wysoczajszy"!), a więc — *stalinowska* partja, *stalinowski* Komitet Centralny. Tego rodzaju ideologiczne kropki nad i (wraz z tytułowaniem sekretarza generalnego C. K. W. K. P. — „wodzem *narodowym*"), zostały obecnie postanowione ostatecznie.

Toteż w artykule zastępcy dowódcy i szefa wydziału wywiadowczego ukraińskiego okręgu wojennego, Amielina, („Gudok" 12. VI.) mamy apologję Stalina, jako genjalnego stratega, z apelem do historyków, którzy „dotychczas niedostatecznie oświetlili postać Stalina z tej strony". W zapędzie krasomówstwa ten sam dziennik („Gudok"), w artykule wstępnym, z okazji rocznicy kijowskiej, mimowoli palnął takie oto, nie pozbawione wisielczego humoru zdanie: „Tylko partja stalinowska mogła wyłowić ze swych szeregów Łazarza Kaganowicza i Stanisława Kosjora w celu doprowadzenia Ukrainy Sowieckiej do jej *obecnego stanu*" („Gudok" 12.VI.).

Rzecz jasna, że prasa „republiki samodzielnej" nie pozostawała w tyle. I w niej widzimy tę samą litanję haseł bojowych i tytułów, tylko odpowiednio zwulgaryzowanych w przekładzie na zastraszającą „ukraińszczyznę" sowiecką.

„Przez pogrom polskich okupantów, pracujący Ukrainy i całego (!) Z. S. S. R. pokazali, jak umieją bronić swej socjalistycznej ojczyzny" („Wisti" 10. VI.). „Żadnym Radziwiłłom, Sanguszkom, Szeptyckim i Lewickim nie uda się ukraść ani garści (sic!) ziemi kolchoznej" („Komunist" 10 VI.). Artykuł niejakiego S. Łazowerta nosi straszny tytuł: „Niech pamiętają panowie Radziwiłłowie"!

Jak widzimy, wszystko mniej więcej to samo, co i w „Prawdzie" moskiewskiej, z wyjątkiem większej uwagi pism kijowskich dla „faszyzmu zachodnio-ukraińskiego", który jest „ostoją polskiego reżymu drapieżnej eksploatacji półkolonjalnej na terenie Ukrainy Zachodniej" („Wisti" 11.V.). Ten oto „faszyzm ukraiński" ma za swe główne zadanie „służbę imperjalizmowi polskiemu w przygotowaniach do nowej interwencji przeciwko Z. S. S. R." (ibid). Jako argument do tego twierdzenia, autor artykułu (F. Taran) przytacza... znane oświadczenie ministra Kościałkowskiego, jako „monit przełożonego do pracowników, celem ich dompingowania". „Wściekłym wilkiem" nazywa autor dr. S. Barana i „żubrem faszyzmu" inż. E. Chraplywego. Oni to właśnie „wraz z okupantami polskimi urządzają znane orgje nad robotnikiem i włościaninem Ukrainy Zachodniej, zatruwają te masy trucizną nacjonalistyczną, ażeby wciągnąć ich pod sztandary Piłsudskiego i Hitlera na nowy pochód przeciwko Ukrainie Sow." („Wisti" 11.V. r. b.). Wywiady z gen. Omeljanowyczem — Pawłenką w „Buncie Młodych" i z Metropolitą A. Szeptyckim w „Tyg. Ilustr." wprowadzają autora sowieckiego w istny szał. Gen. Omeljanowycz jest „Wiernym psem panów polskich i katem ukraińskich mas pracujących". Metrapolita Szeptycki „ten arcypasterz i „wólkodaw" (pies duszący wilki — Red.) kontrrewolucji ukraińskiej oraz magnat polski, wzywa pracujących Ukrainy Zach. do posyłania swych synów do białej (sic!) armji polskiej". A w ślad za metropolitami i atamanami prasa faszystowska (to znaczy „Nowyj Czas") krzyczy o wznowieniu pochodu na Kijów, o powtórzenie 1920 roku" („Wisti" ibid.).



Czytelnik polski zapyta: co to wszystko ma znaczyć? Skąd ta histerja? Dlaczego w domu wisielca mówią o stryczku („okupacja")? Dlaczego takie drżenie w kolanach „Wielkiego kolosa wschodniego"? Przecież ten „kolos" 1) podpisał pakt o nieagresji, 2) ustalił „definicję napastnika", 3) zawarł sojusz gwarancyjny z Francją, 4) asekuruje się na wszystkie strony i 5) jest, jak głosi pewna część prasy zachodnio-europejskiej, „najmocniejszą ostoją pokoju wszecheuropejskiego"!

Przypuszczenie może być tylko jedno, którego sens zawarty jest w starożytnem przysłowiu rosyjskiem „o czapce" która się „pali na głowie"...

Stąd też widmo Kijowa 1920 r. w oszalałych ze strachu oczach sowieckiego Godunowa.



Uroczyste wkroczenie wojsk polskich do Kijowa 7.V. 1920 r.



Wielka defilada wojsk polskich w Kijowie.

VARIA

Głosy Ukraińców w sprawie nadchodzących wyborów

„*Nowyj Czas*“ z dnia 14. VI. b. r. (Nr 130) w artykule pod tytulem „*W przeddzień zbliżających się wydarzeń*“ pisze m. in.: „Jak się przedstawia nasza obecna organizacja polityczna? Od czasu do czasu spotyka się narzekania w niektórych organach na nasze partyjnictwo. Człowiek mało zorjentowany w naszej rzeczywistości, na tej podstawie mógłby dojść do wniosku, że w naszem społeczeństwie odbywa się zadaleko posunięte zróżnicowanie polityczne, że odbywa się bezwzględna walka wewnętrzna o władzę i t. d. W rzeczywistości tego wszystkiego niema. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat powstało kilka nowych ugrupowań politycznych, lecz nie daleko one wyszły poza rogatki Lwowa. W rzeczywistości należy stwierdzić raczej ucieczkę ludzi od polityki, niż zainteresowanie się nią, lub ochotę rozwiązywania złożonych problemów dnia bieżącego i brania odpowiedzialności za taki czy inny ich program.“

„Na czem polega sedno rzeczy?“ pyta autor. I odpowiada:

„W ciągu ostatnich kilku lat, ściślej mówiąc, podczas kadencji czwartego sejmu polskiego, zachwiały się podstawy polityki, którą reprezentowało oficjalne kierownictwo polityczne podczas wyborów 1928 i 1930 r. Nowych podstaw to kierownictwo wyraźnie nie wyrobiło, aczkolwiek wszyscy widzą i odczuwają te zmiany i wahania, których jesteśmy świadkami od końca 1930 r.

To właśnie w wielkiej mierze jest przyczyną politycznej dezorjentacji a co najgorsze — chaosu politycznego w chwili obecnej. Nie trzeba podkreślać niebezpieczeństwa takiego stanu w przeddzień kolejnego etapu przemian politycznych w Polsce, zapoczątkowanych przez przewrót majowy w 1926 r. Chaos polityczny właśnie w tak odpowiedzialnym momencie, brak autorytatywnego kierownictwa politycznego, brak odpowiedniej organizacji politycznej w terenie, brak jasno określonych kierunków naszej polityki na bliższą i dalszą metę — może ciężko się odbić na naszych losach dalszych. Do tego nie śmiemy dopuścić! Albowiem zaniedbanie się w tym momencie wypadnie ciężko odrabiać w ciągu lat“.

Stanowisko obecnych parlamentarzystów ukraińskich na posiedzeniu sejmowej Komisji konstytucyjnej dn. 13 b. m. zareprezentował pos S. Chrućkyj. Wystąpił on przeciwko zasadzie głosowania na osoby. Sugeruje on, że celem zmiany prawa wyborczego jest usunięcie z widowni politycznej partyj i zastąpienia ich aparatem rządowym. Zdaniem pos. Chrućkiego Sejm wybrany na nowych zasadach nie będzie wyrazicielem poglądów i dążeń, nurtujących społeczeństwo, nie będzie tedy wykładnikiem układu sił politycznych w Państwie. Dla społeczeństwa polskiego nowy stan rzeczy nie będzie tak dotkliwy, albowiem zostanie czynnik kierujący życiem narodowym polskiem, a będzie nim Rząd. Inaczej, zdaniem pos. Chrućkiego, przedstawia się walka z partyjnictwem w odniesieniu do narodowości niepolskich, szczególnie terytorjalnego narodu ukraińskiego. Jest to bowiem odrębny organizm narodowy ze swemi właściwemi aspiracjami i prawami politycznemi. Z usunięciem z widowni partyj i rozproszkowaniem tego społeczeństwa, w konsekwencji doprowadzi się do utrudniania ukr. życia politycznego. Pos. Chrućkyj twierdzi dalej, że walka z partyjnictwem na terenie ukraińskim nie da zupełnego sukcesu, bowiem życia politycznego w narodzie stłumić się zupełnie nie da. „W najlepszym wypadku można tylko zanarchizować politycznie życie narodu ukraińskiego i zagnać go w podziemia“. Obecny projekt nowej ordynacji wyborczej uważa pos. Chrućkyj za błąd polityczny. „Pragniemy wyjaśnić, że nie chodzi nam o żaden przywilej, lecz o traktowanie narodu ukraińskiego istotnie, nie formalnie tylko, narówni z Narodem Polskim“.

Głosy „Diła“, cytowane już przez nas, są, że tak powiemy oficjalne, pro foro publico. Niewątpliwie charakteryzują one nastroje większości politycznie aktywnego społeczeństwa ukraińskiego w Polsce. Wszak należy nadmienić, że partyjni kierownicy ukraińskiego życia politycznego ostatnio zdradzają duże skłonności realistyczne.

W sferach politycznych obecnie są często wymieniane ruchliwe zabiegi pewnych kół ukraińskich w sprawie nowej obsady ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego.

Wyprawa Kijowska

Pod takim tytułem „*Podhorąży*” — Organ Szkół Podchorążych — w Nr. 16 zamieszcza obszerny artykuł, podpisany literami *S. R.*, omawiający przebieg wyprawy Kijowskiej i wojskowe jej znaczenie.

Autor ze znajomością rzeczy kreśli batalistyczny obraz wyprawy, uwypuklając m. inn. jej znaczenie jako czynnik wychowawczy dla wojska.

Jak przystało na pismo wojskowe — nie znajdujemy tam żadnych wywodów politycznych w związku z wyprawą. Krótka uwaga, iż szła tu „ku urzeczywistnieniu polityczna koncepcja Naczelnego Wodza, oswobodzenia z rąk rosyjskich prawobrzeżnej Ukrainy i stworzenia tam sfederowanego z Polską samoistnego państwa” — świadczy, iż „Podchorąży” nie zamierzał usprawiedliwiać „błędu” Naczelnego Wodza, „błędu”, za który wyprawa Kijowska uchodzi nietylko w sferach endeckich, lecz niestety i wśród licznych zwolenników t. zw. obozu rządzącego. Zresztą zasługuje na uwagę już samo poruszenie tego tematu, który wstydliwie jakoś jest przemilczany w publicystyce polskiej — nie wiadomo właśnie dlaczego? Poza „Biuletynem P.-U.”, — „Podchorąży” jest, zdaje się, *drugiem* pismem polskiem, (pierwszy — „*Bunt Młodych*”), które nie „wstydzi się” poruszyć tego „drażliwego” tematu.

„Wstydząca się” reszta prasy daje smutne świadectwo o sobie: nie może zrozumieć wyprawy Kijowskiej, bo są jej obce błyski wielkości dawnej Polski Jagiellońskiej.

Zresztą nie warto się wstydzić choćby dlatego, że w wyprawie Kijowskiej miało najistotniejsze zastosowanie zbankrutowane dziś hasło „Za naszą i waszą wolność!”.

*

Omawiany artykuł zawiera szereg ilustracyj, z których dwie reprodukujemy na innem miejscu.

List do Redakcji

W „Biuletynie Polsko-Ukraińskim“ z dnia 5 maja b. r. w artykule między innemi znajduje się taki ustęp: „W wymiarach zgoła innych, ale analogiczne wypadki zaistniały i na terenie najbardziej złacinizowanej stanisławowszczyzny. W dn. 17 lipca ub. r. w Haliczu prawosławny ksiądz Nowickij, przyjął deklarację 300 (trzystu) mieszczan halickich, pragnących przyjąć prawosławie.“ Ze względu, iż djecezja Stanisławowska jest okrzyczana przez purytanów rytualnych jako złaci-

nizowana, ktoś mógłby myśleć, że powyższy fakt stał się na terenie „najbardziej złacinizowanej" djecezji Stanisławowskiej. Przeto dla wyjaśnienia i sprostowania podaję do wiadomości, iż wyżej wymieniona miejscowość należy do Archidjecezji Lwowskiej. Tylko m. Halicz leży na terenie Województwa Stanisławowskiego. Pasterzował tam prawie przez trzydzieści lat starorusin, russofil... Obecnie, po jego śmierci wschodzi bujny plon jego posiewu.

Z drugiej strony muszę z przykrością dodać, że i „zlacinizowana" djecezja Stanisławowska nie jest zabezpieczona przed inwazją prawosławia. Do jednej parafji w tej djecezji przypuszczają silny atak księża prawosławni i rozwijają swą agitację. Agitacja ma podłoże rusofilskie, raczej nacjonalistyczno-rosyjskie. W tej parafji byli duszpasterzami ludzie z pośród protegowanych przez społeczeństwo polskie starorusinów. Ich posiew zaczyna także wschodzić.

Biorąc pod uwagę wszystkie analogiczne wypadki, śmiem prosić, żeby Pan Retakdor był łaskaw jeszcze wyjaśnić, pod czyim protektoratem zbierają się te „Chmury nad Kresami."

Stanisławowianin.

Ze świata i z kraju

UKRAIŃCY NA ZEBRANIU PRZEDSOBOROWEM.

Agencja W. U. podaje wywiad z jednym z członków Zebrania Przedsoborowego, wybitnym ukraińskim działaczem cerkiewnym. Zapytany o stosunek Zebrania do postulatów co do ukrainizacji nabeżeństw, rdozmówca zaznaczył, że na Zebraniu Rosjanie rozpoczęli gwałtowny atak przeciwko ukrainizacji nabożeństw, nie cofając się przed osobistemi wypadami pod adresem biskupów Aleksego i Polikarpa. Złożyli oni nawet projekt rezolucji, domagającej się wstrzymania ukrainizacji nabożeństw na wołyniu.

Rozmówca podkreśla przychylny do Ukraińców stosunek arcybiskupa Aleksandra (pińskiego), który położył swój podpis na deklaracji Ukraińców, stwierdzającej, że używanie języka ukraińskiego w nabożeństwie odpowiada Kanonom Cerkwi Prawosławnej.

SZEMATYZM CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Wkrótce zacznie się drukować książka p. t. „Szematyzm Cerkwi Prawosławnej w Polsce". Wydan a tej książki podjęło się wydawnictwo biuletynów prasowo-informacyjnych W. I. P. — Warszawska Informacja Prasowa, która m. inn. wydaje również W. U. — Wiadomości Ukraińskie. Autorem szematyzmu jest W. Kosonoćkyj, długoletni sekretarz Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Warszawie. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie w Cerkwi Prawosławnej. Będzie to autentyczne źródło statystyki cerkiewnej i opis stanu posiadania tego wyznania w Polsce, gdyż swą pracę autor oparł na danych urzędowych i diecezjalnych. Książkę wydaje się w porozumieniu z dostojnikami Cerkwi i za błogosławieństwem ks. Metropolity Dionizego.

STOSUNKI UKRAIŃSKO-BELGIJSKIE.

Ukraińscy kombatanci wzięli udział w urzędowem otwarciu Międzynarodowej Wystawy w Brukseli. Cztery oddziały kombatantów ukraińskich ze sztandarem swej organizacji zajęło honorowe miejsce obok towarzyszy belgijskich przy trybunie króla Belgji.

Prezes kombatantów belgijskich J. Michail przyjął godność honorowego członka organizacji kombatantów ukraińskich w Belgji. Ukraińscy kombatanci postanowili wydawać swój organ prasowy p. n. „Wojak", („Ukraińskyj Tyżden" Nr.23).

UKRAIŃCY W JUGOSŁAWJI.

Dn. 12 V. b. r. odbył się w Białogrodzie kongres organizacyj ukraińskich w Jugosławji. Obrano komitet wykonawczy w następującym składzie: P. Czornyj — prezes, W. Andrijewśkyj — wiceprezes, J. Prokopiuk — sekretarz, B. Kozyreszko — skarbnik, M. Melnyczuk — członek zarządu. („U. T.").

PROPAGANDA UKRAIŃSKA NA LITWIE.

W ostatnich czasach wzmogła się propaganda ukraińska na Litwie. Głównym wysiłkiem tej propagandy są sprawy kulturalne. Do popularyzacji problematu ukraińskiego na Litwie wydatnie przyczynia się T-wo Litewsko-Ukraińskie, oraz Białoruskie T-wo Kulturalno-Oświatowe.

BIURO WYSYŁKI KSIĄŻEK W BERLINIE.

Dyrekcja Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie uruchomiła przy I-tucie *Biuro wysyłki książek* do zagranicznych instytucyj naukowych. Potrzeba takiego biura wynikła w związku z wzrostem zainteresowania zagranicznych kół naukowych zagadnieniami życia ukraińskiego oraz brakiem na rynku księgarskim oryginalnych materjałów dla studjów.

NIEMIECKI KORESPONDENT O UKRAINIE SOWIECKIEJ.

„*Preussische Zeitung*" z dn. 10. V. b. r. zamieszcza interesującą korespondencję z Z. S. S. R., w której opisywane są nastroje na Ukrainie Sowieckiej.

Korespondent gazety stwierdza, że wśród ludności ukraińskiej wzrasta stale pęd do swobody i niezawisłości pod hasłem: „Precz z czerwoną Moskwą"! Ten pęd rośnie, nie bacząc na straszliwe represje władzy sowieckiej wobec ludności ukraińskiej, ginącej tysiącami w lochach G. P. U.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40